



Wierni w próbie

Święty Paweł wskazując na czas obecny, na koniec Wieków Ewangelii, mówi: „Każdego robota jawna będzie, bo to dzień pokaże, gdyż przez ogień doświadczona będzie, a każdego roboty jaka jest ogień doświadczy” (1 Kor. 2:13). Następnie wspomina, iż niektórzy budowali ze złota, srebra, drogich kamieni i dlatego dzieło ich znieśie próbę ognia, podczas gdy inni budowali z drzewa, siana, słomy, które to rzeczy zostaną spalone, chociaż oni sami będą zachowani, ponieważ mimo wszystko budowali na skale, na opoce.

Zauważmy, drodzy przyjaciele, że w Biblii czas, w jakim żyjemy, jest określony, jako „ten dzień”, „dzień Chrystusowy” i „dzień Jehowy”. Te różne nazwy wskazują, że następuje zmiana starego porządku rzeczy na nowy. Św. Piotr odnośnie tego samego okresu mówi, że będzie to czas, w którym niebiosy staną w ogniu, a ziemia i dzieła, które są na niej, (nie literalne niebiosy i ziemia, lecz symboliczne) przemienią. Przez ziemię rozumiemy społeczny, a przez niebiosy religijny porządek; one wprawdzie przemienią, ale na ich miejsce będziemy posiadali inny porządek rzeczy. Piotr mówi, iż oczekujemy nowych niebios i nowej ziemi, w których sprawiedliwość mieszka. Przyznajemy, że w obecnych niebiosach, to jest w obecnych religijnych systemach świata, jest wiele złego. Wszyscy podlegamy niedoskonościom, w jakich znajduje się rodzaj ludzki i jako chrześcijanie widzimy w większym lub w mniejszym stopniu zło, jakie przyszło w wyniku błędnych doktryn ciemnych wieków średniowiecza. Oczekujemy więc nowych niebios i nowej ziemi. Nowymi niebiosami będzie Kościół, a nową ziemią – nowy, społeczny porządek. Kościół będzie słońcem w tym dniu. Podczas żniwa pszenica, czyli święci zostaną zgromadzeni do niebieskiego spichlerza; przemiana w zmartwychwstaniu zgromadzi ich na niebieskim poziomie, a wtedy sprawiedliwi zajaśnieją jako słońce w królestwie ich Ojca. Mamy nadzieję stać się tym nowym światłem i mieć udział w organizowaniu tych nowych rzeczy.

Patrząc więc w przyszłość, apostoł mówi, że przyjdzie dzień, o którym wspomina również apostoł Piotr, gdy niebiosy staną w ogniu i który doświadczy roboty każdego. Obecne kościoły przestaną istnieć, ponieważ olbrzymia większość członków z różnych kościołów budowała z drzewa, siana i słomy, z rzeczy, które są łatwopalne i dlatego spłoną. Nic, z wyjątkiem Prawdy, nie ostoje się w tym dniu. Ten ogień doświadczy pracy każdego człowieka. Każdy kto budował z błędów, czyli z drzewa, siana i słomy, z pewnością, że nie będzie mógł znieść próby tego dnia, lecz ci, co budowali na najświętszej wierze, przedstawionej przez złoto, srebro i drogie kamienie, ci zbudowali prawdziwe charaktery i tylko ci

ostoją się. Ogień nie strawi ich. Powtarzamy, że nie będzie to literalny ogień, lecz symboliczny, podobnie jak drzewo, siano i słoma, złoto, srebro i drogie kamienie. Gdy spoglądamy dokoła siebie, to widzimy wiele budowli, wiele charakterów zbudowanych z niewłaściwych elementów, z różnych błędów, o których myśleli, że są doktrynami Chrystusa. Powtarzamy, że jedynie ci, którzy budowali na prawdzie Słowa Bożego, będą w stanie znieść różnego rodzaju próby. Obecnie znamy Prawdę i tylko od nas zależy, abyśmy budowali siebie na jej podstawach, by zdobyć odpowiednią siłę charakteru, siłę wiary, gdyż wiemy, w kogo uwierzyliśmy i dlatego posiadamy pewną nadzieję, że nie będziemy zawstydzeni, ponieważ miłość Boża rozlana jest w sercach naszych. Po- przednio jednak budowaliśmy mniej lub więcej z drzewa, siana i słomy ludzkich teorii, tradycji i nauk różnego rodzaju. Na przykład niektórzy mniemali, że skoro zostali pokropieni wodą jako niemowlęta, to ten akt uczyni ich członkami Kościoła Chrystusowego, i że on w jakiś sposób ochroni ich, zachowa i przyczyni się do tego, że oni staną się dziedzicami tych wszystkich rzeczy, które Bóg posiada dla swych wiernych. Obecnie wiemy, jak niedorzeczna jest taka nadzieja. Widzimy za to cudowne rzeczy w Biblii; znamy rzeczywiste znaczenie chrztu, że on nie odnosi się do niemowląt, lecz jedynie do tych, którzy poddają swą wolę Bogu i którzy poświęcają wszystko Panu, a co oznacza – śmierć. Myśleliśmy także, że wieczne męki będą udziałem olbrzymiej większości z rodzaju ludzkiego i podczas gdy mówiliśmy, że Bóg jest miłością, to równocześnie wierzyliśmy, że On uczyni coś takiego, na co nie zdobyłby się żaden człowiek.

Cieszymy się więc bardzo, drodzy przyjaciele, że w słusznym czasie poznaliśmy różnicę pomiędzy budowaniem charakteru z właściwych rzeczy a budowaniem go z błędów i że teraz mamy przywilej budować się na podstawie drogich prawd pochodzących ze Słowa Bożego.

Obecnie znajdujemy się już w ogniu, który nas doświadcza. Widzimy, że wiele budowli pali się. Jeżeli zapytałibyśmy chrześcijan, w co oni wierzą, to jakże niewielu mogłoby nam na pytanie to odpowiedzieć. Większość z nich powiedziałaby, że wierzy w Pana Jezusa, lecz poza tym nie wiedziałaby, dlaczego. Takich zapytujemy: Czy wierzycie, że Pan umarł za nas? O tak – odpowiadają – naturalnie. A czy wiecie, że Jego śmierć była okupem? Takiego słowa jeszcze nie słyszeliśmy. Pomyślcie o tym, oni nie znają słowa „okup” i nie wiedzą, co ono oznacza. Tacy rzeczywiście budowali z drzewa. Mały ogień może to wszystko zniszczyć, a mały wiatr zburzyć. A pomiędzy nimi znajdują się naprawę



piękne charaktery i dlatego chociaż ciągle trzymają się różnych niedorzecznych błędów, to jednak są dziećmi Bożymi budującymi na opoce, na Jezusie Chrystusie i dlatego powinniśmy mieć dla nich wiele wspianiałomyślności.

Jednak myślę, że wielu chrześcijan w ogóle nie wie, co to znaczy być chrześcijaninem. Gdybyśmy zapytali ich, czy poświęcili się Bogu, to zapewne odpowiedzieli by, że nie że w ogóle nie wiedzą, czym jest poświęcenie. Pomyślcie o tym, po osiemnastu stuleciach kazania Ewangelii w każdą niedzielę, po wysłuchaniu niezliczonych nabożeństw, mimo wielu trudów pięćdziesięciu tysięcy różnych kaznodziej, misjonarzy, oni nie wiedzą nic o pierwszym kroku, jaki każdy ze zbliżających się do Boga i Chrystusa powinien uczynić. Jest to rzeczywiście bardzo smutne. Przypominają mi się słowa apostoła Pawła, który powiedział do niektórych braci, że według czasu powinni być nauczycielami, a tymczasem potrzebowali, aby ktoś inny ich nauczał i to pierwszych zasad nauki Chrystusa. Oni byli ciągle niemowlętami i tak jak niemowlę nie mogli jeść twardych pokarmów, ale nadal musieli być karmieni mlekiem. Chociaż konieczne jest znać proste prawdy Słowa Bożego, to jednak ciągle musimy postępować dalej i zdobywać coraz głębszą znajomość Boskiego planu, Jego chwalebnych łask, które umożliwią nam uczynienie swego powołania i wybrania pewnym.

Wokół nas widzimy, że wielu traci to, co zbudowało. Zaczynają bowiem rozpoznawać, że to, w co dotąd wierzyli, nie było prawdą, ale wymysłem ludzkim, baśnią, a nawet kłamstwem Szatana. Jako przykład przytoczę tu pewną historyjkę podaną niedawno w gazecie, a która bardzo wymownie świadczy o tym, jak ludzie wyobrażają sobie Boga. A więc inspektor pewnej szkółki niedzielnej zapytał się dzieci, co one zrobiłyby, gdyby znalazły się w niebie. Na to mała dziewczynka odpowiedziała, iż ona to zaraz schowałaby się za Pana Jezusa, aby nie zobaczył jej Pan Bóg. Jak godne politowania jest takie pojmowanie Boga, który tych, co nie postępują właściwie, wysyła na wieczne męki. I taki właśnie mamy rezultat nauczania tych różnych katéchizmów i prawowiernych nauk.

Gdy obecnie spoglądamy dookoła nas, to widzimy, że wielu należy do różnych denominacji, ponieważ jest to modne, aby być członkiem jakiegoś kościoła. Kościół bowiem jest dobrym klubem, dobrym miejscem styczności z ludźmi. Tacy są jedynie chrześcijanami z imienia i myślą bardzo mało, a może i w ogóle nie myślą o tym, czego Biblia uczy.

Widzimy jednak inną klasę chrześcijan, chrześcijan prawdziwych, spłodzonych z ducha, która jest rzeczywiście wielce oszołomiona w obecnym czasie i jesteśmy pewni, że będzie ona coraz bardziej przerażona, gdy zauważy, że wszystko wokół niej rozpada się,

lecz nie będzie mogła pojąć tego, co się dzieje, ponieważ brak jej znajomości Słowa Bożego. Ona budowała na wierzeniach ludzkich, a nie na Słowie Bożym. Wszyscy byliśmy kiedyś bardzo nieostrożni, przyjmując to, co podawali nam różni nauczyciele, nie żądając od wszystko dowodów ze Słowa Bożego. Obecnie radujemy się wielce, że posiadamy znajomość Prawdy i odpowiednią mądrość, co pozwala nam budować się w wierze, która porównana jest do złota. Złoto symbolizuje Boską naturę. W przybytku wszystko było ze złota. Dowiadujemy się więc, że Bóg dał nam kosztowne obietnice, dzięki którym będziemy mogli stać się uczestnikami boskiej natury. Nie możemy już teraz być złotem, mieć boską naturę, ale możemy budować naszą wiarę ze złota Boskich obietnic. Bóg dał nam te kosztowne obietnice, a naszą rzeczą jest przyswoić je sobie i pozwolić, by sprawowały w nas dzieło przemiany, by wykonały w nas to, co się podoba Bogu. Widzimy więc, jak ważnym jest posiadać znajomość Słowa Bożego – znajomość Prawdy. Nic dziwnego, że byliśmy bardzo słabi opierając się na słowach ludzkich. Dziwi nas nawet, że ludzie w ogóle posiadali jakąkolwiek wiarę nie znając Prawdy. Obecnie dowiedzieliśmy się i radujemy się, że jeżeli będziemy wierni, to zasiądziemy z Chrystusem na prawdziwym tronie, nie na symbolicznym, jak mówi Słowo Boże: „Temu, co zwycięży, dam siedzieć z sobą na stolicy mojej”. Wierzymy, że Królestwo Chrystusowe przyjdzie i wiarę tę opieramy obecnie na znajomości wspianiałego Boskiego planu, a przede wszystkim na znajomości chwalebego Boskiego charakteru, pełnego miłości, mądrości, sprawiedliwości i mocy. Na takim Bogu możemy polegać, takiemu zaufać we wszystkich trudnościach, we wszystkich smutkach i boleściach, wiedząc, że On sympatyzuje z nami. Dawid w jednym ze swoich psalmów mówi: „Serce moje pochutniwa sobie do Boga żywego”. Tak, chociaż ludzie mają wielu bogów, to jednak my znaleźliśmy Boga żywego i pragniemy Go coraz lepiej znać i rozumieć. On przemawia do nas przez swoje Słowo i w ten sposób przemienia nasze serca, charaktery i buduje nas w najświętszej wierze. Wiara ta naucza nas, że musimy mieć ducha Jego miłego Syna. Podczas gdy On zaopatruje nas w przykrycie naszych niedoskonałości przez zasługi Chrystusa, to jednak wymaga od was, ode mnie i od wszystkich, byśmy czynili Jego wolę. I tak, obietnice Jego będą w nas sprawowały najpierw pragnienie, a następnie będą dopomagały nam do wprowadzenia tych pragnień w czyn. Mimo wszystko jednak nigdy nie osiągniemy takiego stanu, że będziemy czynić wszystko doskonale, tak jak tego pragnęlibyśmy. Jednak w umysłach naszych musimy pragnąć czynić doskonale, musimy mieć doskonałą, utwierdzoną wolę i czynić wszystko, na ile nas stać. Mniej niż to nie będzie wystarczające.

A więc jeżeli w sercach naszych pragniemy postępować doskonale, a w ciałach naszych czynimy wszystko, na ile nas stać, wtedy dopiero Bóg w miłosierdziu swoim,



dzięki zasługom naszego Pana przebacza nam nasze niedoskonałości wynikające ze słabości, jakie otrzymaliśmy w spadku od naszych rodziców.

Obecnie znajdujemy się w ogniu. Jakiego rodzaju jest ten ogień? Jest to ogień zwątpienia, niewiary i błędów. Profesorowie naszych uniwersytetów i wybitni uczeni mówią, że nadzieja świata leży w ewolucji. Oni uważają, że nauka o stworzeniu człowieka na obraz Boży nie ma podstawy, natomiast według nich podstawę ma twierdzenie, że początki nasze sięgają dawnych czasów, gdyśmy posiadali formę mikrobów. Mikroby te następnie rozwinęły się w kijanki, kijanki w żaby, żaby w małpy, a małpy w człowieka. Małpy czyniły postęp przez setki tysięcy lat, aż w końcu wylądowały w fotelach niektórych profesorów. Oni mogą sobie wierzyć w te rzeczy i chlubić się takim rodowodem, jeżeli tak sobie życzą; nie przeszkadza to nam. Obecnie, według ich teorii, człowiek jest już bardzo wysoko na tej drabinie ewolucyjnej, zdolny bowiem jest czynić cudowne rzeczy, budować koleje, autostrady, wodociągi, telefony, radio itp. A cóż wy na to moglibyście odpowiedzieć?

Otóż ci, którzy nie posiadają wyrozumienia Słowa Bożego, nie są w stanie widzieć tych rzeczy we właściwym świetle. Oni nie mogą wykazać, na czym polega trudność takiego rozumowania i dlatego przyjmują to, co ci profesorowie podają. Czasem jednak udają się do swoich nauczycieli religijnych i pytają ich, co oni myślą o ewolucji. I słyszę odpowiedź: – O tak, nasi profesorowie dobrze już to ustalili. Więc wierzysz w ewolucję? – pytacie. Tak – odpowiadają, Wprawdzie nasi profesorowie nie określili tego zbyt dokładnie, lecz z biegiem lat w świetle ogólnego postępu, stwierdzamy to sami. Zresztą czytaliśmy o tym w naszych podręcznikach szkolnych, słyszeliśmy w kazaniach i w końcu przyszliśmy sami do przekonania, że tak jest. Nie wierzysz więc w to, co Biblia podaje – pytamy cię dalej – np. o upadku Adama, o karze śmierci, itd.? O nie, żadna inteligentna osoba obecnie w to nie wierzy. To podanie z pierwszej księgi Mojżeszowej posiada niektóre dobre lekcje, lecz nie potrzebujemy w nie wierzyć. A więc uważasz, że Jezus i apostołowie błędzili, gdy o tych rzeczach wspominali? Ależ nie chciałbym przeczyć temu, co uczył Jezus i apostołowie. Wprawdzie oni wspominali coś o potopie i podobnych rzeczach, lecz my obecnie wiemy o tym lepiej.

Słyszac to, co możemy myśleć o ludziach wypowiadających takie zdanie? Dziewięć dziesiątych pastorów nie wierzy w upadek człowieka i w konsekwencji nie mogą wierzyć w wybawienie z tegoż upadku. Nie wierzą w resztę, nie wierzą w wybór Kościoła.

W swoim czasie jeden z episkopalnych ministrów przyszedł do poznania Prawdy. Porzucił więc swoją parafię, gdyż nie chciał dalej uczyć błędów i podjął się

zarobkowej pracy, aby wyżywić swą rodzinę. On właśnie powtórzył mi swoją rozmowę przeprowadzoną z jednym z wybitnych pastorów Kościoła episkopalnego. Poszedł do niego i zadał mu wiele pytań odnośnie tego, w co on wierzy, ale otrzymał takie wymijające odpowiedzi, że w końcu zniecierpliwiony rzekł: To właściwie powiedz mi, czy ty w ogóle w coś wierzysz? O tak – odpowiedział – wierzę w Jezusa. Na czym ta twoja wiara w Jezusa polega? Czy wierzysz w Jego cudowne narodzenie? Otóż my nie możemy wierzyć w takie rzeczy. Pan był cudownym człowiekiem. Dobrze, ale na czym polegała ta Jego cudowność? Och, On był tak bosko-ludzki! To jest nonsens – powiedziałem. Co ty właściwie rozumiesz przez to określenie: bosko-ludzki? Czy w ten sposób chcesz mnie zbyć podobnie, jak to czynisz w stosunku do waszych członków? Otóż nie zwracając uwagi na moje słowa mówił dalej: Jezus wprawdzie czynił wiele pięknych rzeczy, ale myślę, że wiele sposobności utracił przez swoją śmierć na krzyżu.

Widzicie więc, w całym tym wywodzie nie ma odrobiny prawdy. Jeśli nauczyciele trzymają się takich rzeczy, to cóż powiemy o zwykłych ludziach? Wody potoku nie są w stanie znaleźć się na wyższym poziomie aniżeli jego źródło. Ogólnie spostrzegamy, że ludzie nie mają pewnych poglądów, na których mogliby oprzeć swoją wiarę. Pastor wprawdzie weźmie jakiś tekst z Biblii za tytuł swego kazania, ale nie jest w stanie nic głębszego o nim powiedzieć. Jeden nawet wziął jakiś cytat z dzieł Szekspira myśląc, że pochodzi on z Biblii.

Po zakończeniu jednego z wykładów Pisma Św. w sali opery w Bostonie, na którym było obecnych około czterech tysięcy ludzi, redaktor jednego z pism podszedł do mnie i powiedział: – Jestem wielce zaintrygowany tym, że tak wiele osób słuchało cię przez dwie godziny, niektórzy nawet stali z powodu braku miejsc siedzących. My tu w Bostonie posiadamy zdolnych pastorów (tu wymienił kilka znanych nazwisk) i jeżeliby w dniu dzisiejszym mieli przemawiać, to myślę, że byłiby wielce zadowoleni, gdyby w tak gorący dzień mogli mieć 40, 50 lub 60 słuchaczy. Jak więc to wytłumaczysz, że tyle tysięcy osób cierpliwie wytrzymało przez dwie godziny w tak zatłoczonej i dusznej sali? Odpowiedziałem: Biblia mówi nam o czasie, gdy na ziemi będzie głód, nie głód chleba i wody, ale głód słuchania Słowa Bożego. Ci ludzie byli głodni. Od dłuższego czasu nie otrzymywali potrzebnego pokarmu, karmieni bowiem byli doktrynami w rodzaju nauki o wiecznych mękach. Ludzie ci są już za inteligentni, aby wietrzyć w podobne rzeczy. Nasi profesorowie mówią nam znów, że nasi przodkowie przed wieloma tysiącami lat pochodzili od pewnego rodzaju małp i każą nam cieszyć się, że nasze dzieci w przyszłości, dzięki ewolucji, zdobędą wielkie i wspaniałe rzeczy. Czy myślicie, że to daje zadowolenie ludziom? Nic więc dziwnego, że ludzie są głodni i pragną usłyszeć jakieś dobre poselstwo od Boga.



Ogień dnia Pańskiego zniszczy wszelką bezwartościową pracę, wszystkie błędy i fałszywe doktryny. Widzimy już, jak one padają i rozlatują się. Armia Zbawienia i bracia z Plymouth trzymają się ciągle nauki o wiecznych mękach i dlatego czynią wszystko, aby ludzi zachować od tego strasznego przeznaczenia. Oceniam ich wysiłki. Jeślibym i ja wierzył w te nauki wiem, że czyniłbym wszystko, co w mej mocy, aby dopomagać ludziom, by mogli uniknąć wiecznych męk. Jestem jednak wielce wdzięczny Bogu, że znam prawdę. Cieszę się też, że wszystkie błędy upadają. W dzisiejszych czasach, w czasach wielkich wstrząsów, wszystko, co może być poruszane, będzie zniesione, a pozostanie jedynie to, co jest prawdziwe i trwałe.

Dlatego radujmy się, że posiadamy rzeczy niechwiejące się, że przyjęliśmy Królestwo, które nie może być poruszone i jeżeli serca nasze są wierne, to mamy świadectwo, że jesteśmy w łączności z naszym Panem. Telegram bez drutu pięknie ilustruje nasz stosunek z Ojcem Niebieskim. Stacja nadawcza wysyła fale, które przebiegają w powietrzu czasami tysiące kilometrów. Jeżeli chcesz przyjąć wiadomość, musisz posiadać odbiornik i w dodatku nastawić go na odpowiednie fale. Jeżeli wasze aparaty nie są dobrze nastawione, to nie otrzymacie poselstwa. Nastawiajcie więc dobrze swoje aparaty, abyście wyraźnie i dobrze usłyszeli to, co mówi nasz Bóg. A Bóg wysyła swoją Prawdę, ale bardzo niewielu posiada właściwe aparaty odbiorcze, to jest spłodzone z ducha św., a znowu niektórzy, chociaż posiadają odpowiednie aparaty, to jednak źle je nastawiają. Od nas więc zależy, by być w harmonii z głosem Bożym. Skąd ten Boski dźwięk do nas płynie? Płynie on do nas ze Słowa Bożego, z Biblii. Ona mówi nam, co mamy czynić; naucza nas, że powinniśmy uczynić zupełne poświęcenie się Panu, a przy tym wyjaśnia, że będzie ono przyjęte do szkoły Chrystusowej, uczyć się od naszego Pana tak, by stawać się coraz bardziej podobnymi do Niego.

Niech nasze „nie” będzie zawsze „Nie”, a nasze „tak” niech zawsze będzie „Tak”. Mów zawsze rzeczy, które są prawdziwe, a postępuj w zgodzie ze Złotą Regułą. Czyn drugim tak, jak chciałbyś, aby oni czynili tobie. Wielu członków Ciała Chrystusowego nie buduje jednak z tych kosztownych rzeczy. Jeżeli zamiast Złotej Reguły posiadasz kawałek drzewa, to wiedz, że on się spali.

Tej Złotej Reguły powinniśmy używać zawsze, a więc w postępowaniu z naszymi rodzinami, sąsiadami, rzeźnikiem, piekarzem i w ogóle ze wszystkimi. Mierzcie zawsze swoje postępowanie Złotą Regułą. Wy musicie upewnić się, że czynicie tak, jak byście chcieli, abym ja postępował w stosunku do was, a nie odwrotnie. Wy nie jesteście odpowiedzialni za mnie, lecz jedynie za siebie.

Ta Złota Reguła reprezentuje Boskie prawo i mniej od

niej Bóg nie przyjmuje. Nie chlubcie się więc, że jesteście przyjęci przez Boga i że podobacie się Mu, jeżeli nie postępujecie według Złotej Reguły. Ona musi być widoczna w obecnym życiu. Św. Jan miał powiedziane, aby zmierzył świątynię złotą miarą. Z tego wynika, że Kościół jest mierzony Złotą Miarą. Powinniśmy mierzyć nią samych siebie i w ten sposób przybliżać się coraz bardziej do tego poziomu, jaki Bóg wystawił przed nami.

A czy mamy jeszcze coś ponad Złotą Regułę? Tak, możecie czynić więcej, mniej jednak nie wolno wam czynić. A co można czynić więcej ponad Złotą Regułę? Możecie jeszcze wyrzec się swych własnych praw, zrezygnować z nich dla dobra drugich. Będzie to miłość ofiarnicza. Najpierw Złota Reguła, a potem dopiero ofiara.

Kiedyś zwróciłem uwagę na fakt, gdzie rodzice byli bardzo niesprawiedliwi w stosunku do swoich dzieci, ignorując Złotą Regułę, tak samo czynili niektórzy mężowie w stosunku do swoich żon, a jednak mimo to, uważali się za naśladowców Chrystusa.

Lecz może powiecie: O, z moim mężem lub z moją żoną nie można w ten sposób postępować! Pozostawcie to Panu, nie martwcie się o to. Bóg wskazał nam drogę postępowania, nie polegajmy więc na własnym rozumie, lecz przyjmujemy Boską wolę jako probierz, którym jest Złota Reguła i według niej regulujemy wszystkie nasze czyny, wszystkie nasze sprawy ze wszystkimi, a wtedy na pewno będziemy podobać się naszemu Ojcu. W ten tylko sposób będziemy mogli wzrastać w łasce, w znajomości i wtedy dopiero nasze ofiary będą przyjemne Bogu. Wszyscy tacy budują ze złota, srebra i drogich kamieni, budują charakter, który zniesie ogniste próby obecnego czasu. Niektóre z tych prób już nas dotyczą, lecz nie wiemy jeszcze, jakie są przed nami.

W Eliaszu i Elizeuszu Bóg pokazał, jakie doświadczenia przyjdą na Kościół. Eliaz reprezentował zwycięską klasę Kościoła. Bóg posyłał go z jednego miejsca do drugiego. Eliaz wiedział, że miał być zabrany, ale nie wiedział, gdzie i kiedy się to stanie. Jest więc on typem Kościoła spodziewającego się przemiany. Pan nie powiedział Eliazowi, że gdy pójdzie do tego czy innego miejsca, to będzie zabrany. Podawał jedynie coraz to inny cel, do którego miał iść. Aż w końcu czytamy: „A gdy oni ciągle szli” – szli już poza miejsce, do którego Pan ich posłał – zjawił się ognisty wóz i konie ogniste, które rozdzieliły obydwo. I wtedy Eliaz został wzięty w wirze do nieba.

Co to znaczy? Wierzę, że ogień symbolizuje trudności, niszczące trudności. Oczekujemy wszyscy, że będziemy zabrani przez pewnego rodzaju ognistą próbę, którą symbolizował ognisty wóz. Nie wiemy, kiedy i w jaki



sposób to nastąpi, lecz podobnie jak Eliasz i Elizeusz ciągle idziemy naprzód.

Pewnego razu niektórzy uczniowie Jezusa powiedzieli do Niego: „Twarda to jest mowa; nie możemy jej słuchać; nie widzimy sensu w tym, co nauczasz; nie chcemy być Twoimi uczniami”. I odeszli od Pana. Wtedy Pan zwrócił się do pozostałych dwunastu i zapytał: „Czy i wy chcecie odejść?”. Apostołowie odpowiedzieli: „Panie, do kogóż pójdziemy, Ty masz słowa żywota wiecznego”. Tak też jest z nami. Przyjęliśmy naszego Pana, zaczęliśmy Go naśladować, słuchamy Jego słowa i podczas, gdy niektórzy nie mogąc zrozumieć Jego nauk, odchodzą, zawracają, my ciągle idziemy naprzód. Do kogóż innego mamy się udać? O nikim innym nie wiemy.

Wracając do obrazu widzimy, że gdy Eliasz i Elizeusz ciągle szli, nagle zjawił się ognisty wóz i rozdzielił ich. Spodziewamy się, że pewne ogniste doświadczenia nagle zjawią się; lecz nie wiem, czy to będzie w Kanadzie, w Stanach, czy gdzie indziej. Będziemy się starali być wiernymi lekcji podanej w obrazie Eliasza i Elizeusza, wiernymi Bogu, a gdy Jego czas nadejdzie, to chętnie

przyjmiemy doświadczenia bez względu na to, jakiego rodzaju one będą. Spodziewamy się ich, więc czy to jest ważne, jakie one będą? Nasze czasy są w rękę Bożym. „Droga jest przed obliczem Pańskim śmierć świętych Jego”. Pan nie jest obojętny, On zawsze opiekuje się nami i nic nie przyjdzie z przypadku na Jego lud. Przypominacie sobie, że Pan oczekiwał na przyjście „swojej” godziny. Przed tym nie mogło Mu się nic stać. Nasza droga nie jest wprawdzie tak wyraźnie nakreślona jak droga Pana Jezusa, lecz i my posiadamy w zarządzeniach Boskich swoje miejsce i Jego Opatrzność jest nad nami wszystkimi.

Drodzy Przyjaciele, idźmy naprzód, podobnie jak Eliasz, oczekując Pana i bądźmy zawsze zadowoleni ze sposobów, jakimi On zarządza czasem; nie okazujmy niezadowolenia lub zniechęcenia. Pragniemy nade wszystko zastosować się do czasu Pańskiego, Jego dróg, do wszystkich Jego życzeń, aby w ten sposób otrzymać udział w Jego chwalebnych błogosławieństwach.

C.T. Russell
R-
„Straż”